

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2020 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 10 (126) 2020



Królowo Różańca świętego, módl się za nami!

"Petimus autem a Deo, ut regnum Christi, quod est Ecclesia, propagetur; ut se ad fidem Christi Domini et ad accipiendam veri Dei cognitionem convertant infideles et Judaei; et schismatici ac haeretici redeant ad sanitatem, et ad Ecclesiae Dei communionem, a qua desciverunt, revertantur". ([Catechismus Romanus](#). Pars IV. Caput XI. *De secunda petitione Orationis dominicae. "Adveniat regnum tuum"*. 12. *Quid in primis igitur hac petitione Deum oremus*).

"Prosimy więc od Pana Boga, aby Królestwo Chrystusa Pana (którym Kościół jest) rozszerzone było; aby się do Wiary Chrystusa Pana i do poznania Boga prawdziwego, nawrócili niewierni i Żydzi i odszczepieńcy i kacerze, aby zdrowego rozumu nabyli i do społeczności Kościoła Bożego, od której byli odstąpili, znowu się przywrócili". ([Katechizm Rzymski](#). Część IV. Rozdział XI. *O drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej. "Przyjdź królestwo Twoje"*. 12. *O co prosimy Pana Boga w tej drugiej prośbie*).

Spis treści

Nauka o zwycięstwie Różańca świętego	3
<i>Ks. Paweł Rubon SI</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – Łaska wynosi nas do godności przybranych synów Bożych	14
<i>Ks. Dr. Maciej Józef Scheeben i O. Euzebiusz Nieremberg SI</i>	
Jak trzeba pracować nad udoskonaleniem własnym	21
<i>"Unia Apostolska"</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Z życia św. Wincentego Ferreriusza	27
<i>"Róża Duchowna"</i>	
O wielkim środku modlitwy. – O pośrednictwie Matki Najświętszej	28
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	



NAUKA

O zwycięstwie Różańca świętego

Ks. PAWEŁ RUBON SI

"Od prawdy słuchanie odwróć, a ku baśniom się obróć" (II Tym. 4, 4).

"Człowiek", jak wyznaje powszechny Sobór Watykański, "całkowicie zależy od Boga, jako od Stwórcy i Pana swojego; więc rozum człowieka stworzony, całkiem poddany być winien niestworzonej mądrości Boskiej; przeto obowiązani jesteśmy, Bogu objawiającemu nam wieczne swoje prawdy, składać pełny hołd umysłu i woli. To zaś czynimy przez wiarę". Wiara bowiem, jak uczy Kościół katolicki, jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą za natchnieniem i pomocą łaski Bożej wierzymy, iż prawdziwym jest to wszystko, co Bóg nam objawił i przez Kościół swój do wierzenia podaje. "Bez tej wiary", mówi Apostoł, "niepodobna jest podobać się Bogu" (Hebr. 11, 6); a Marek św. wprost powiada: "Kto nie wierzy, będzie potępion" (Mk 16, 16). Nikt przeto i nigdy żywota wiecznego osiągnąć nie może, jeśli w wierze nie wytrwa do końca. Tak uczy Kościół święty; a wiek nasz bezreligijny, czego uczy? – grubego niedowiarstwa! Ziściło się w wieku naszym proroctwo Apostoła: "Od prawdy słuchanie odwróć, a ku baśniom się obróć". "Po opuszczeniu i odrzuceniu religii chrześcijańskiej", jak utrzymuje tenże Sobór Watykański, "po zaparciu się Boga i Chrystusa Jego, mnogie umysły wpadły w przepaść panteizmu, materializmu i ateizmu", czyli po polsku mówiąc, wpadły w kałużę najśmieszniejszych i najniedorzeczniejszych bajek filozoficznych.

Zginęła, zginęła w pogańskiej Europie naszej ta stara, żywa i święta wiara chrześcijańska, a natomiast błędne i heretyckie zasady namnożyły się jak robactwo

obrzydliwe; bo jeżeli przedtem te kacerstwa piekielne, którymi żywi się dziś oświecony duch wieku naszego poprzerynały europejskie kraje, jak pojedyncze tylko rzeki, to teraz zlały się wszystkie w jedno wielkie, szumiące morze niedowiarstwa, które przełamało ostatnie zapory prawdy i wiary, a w którego brudnych bałwanach toczy się i tonie bezreligijny wiek dwudziesty! Zlicz, jeśli potrafisz, tych wiernych i szczęśliwych synów Kościoła, którzy wśród tego napływu niedowiarstwa stoją jeszcze silną nogą w korabiu Kościoła św., niewielu ich znajdziesz; ale za to znajdziesz miliony a miliony odszczepieńców od wiary katolickiej, co nie wierzą ani w Boga, ani w Jezusa Chrystusa, ani w aniołów, ani w Pismo św., ani w niebo, ani w piekło, ani w nieśmiertelność duszy, słowem, w nic nie wierzą.

I dlaczego w nic nie wierzą? "Bo od prawdy słuchanie odwrócili, a ku baśniom się obrócili". Prawdę nazywają obskurantyzmem i fanatyzmem, a baśnie i kłamstwa swoje żydowskie nazywają prawdą, postępem, oświatą! Śmiało więc rzecz można: Wyparł się świat dzisiejszy Jezusa i o 3000 lat cofnął się wstecz w ciemności pogańskie, owszem, czego żaden naród pogański nie uczynił, czyni nasz wiek, bo do tego stopnia niedowiarstwa i bezbożności ludzie już doszli, jak powiedział kiedyś Pius IX, że niebo szturmować i Boga z niego wyrzucić usiłują. (W alokucji z 9 czerwca 1862). I dlatego wydaje mi się zawsze ten świat nasz bezbożny, jak ta lutnia roztrzaskana – uderz w jej struny, a zawsze odzywać się będzie ten sam głuchy jęk boleści: Wiek nasz przestał być chrześcijańskim!

A my, najmilszi słuchacze? My żyjemy w tym wieku nieszczęsnym, my oddychamy wśród pogan nowomodnych, zewsząd otacza nas to zgniłe powietrze niedowiarstwa. Jeżeli więc czuwać nie będziem nad skarbem wiary naszej, zawsze ta cnota nasza narażona będzie na niebezpieczeństwo, bo zawsze obawiać się musim, że najprzód staniemy się obojętnymi względem religii, z tej obojętności wpadniemy w różne powątpiewania o artykułach wiary św., a z tych powątpiewań prędzej czy później otwarcie przejdziemy do obozu radykalnego niedowiarstwa. Tą drabiną zstąpili z szczytu prawdy do bagniska kłamstwa i błędów religijnych wszyscy ci, którzy żyjąc między nami, imię tylko katolika mają, ale zasady i

zapatrywania o wierze chrześcijańskiej mają z gruntu fałszywe i wręcz przeciwne duchowi religii katolickiej.

"Kto więc stoi", wołam z Pawłem św., "niech uważa, aby nie upadł" (I Kor. 10, 12), jak oni. Do tego zaś upadku sromotnego we wierze świętej nigdy nie przyjdzie, póki wiernie czcić i kochać będziem Matkę Najświętszą i na Jej cześć i chwałę pobożnie odmawiać będziem – różaniec. Może niejednemu ta opinia dziwną się wydaje; ale za łaską Bożą zaraz się przekonamy, że to nie opinia, ale czysta prawda uzasadniona silnymi dowodami. Twierdzę zatem, najmilsi słuchacze, że wszystkich niebezpieczeństw utraty wiary właśnie w naszych czasach bezwyznaniowych najskuteczniej uniknąć możemy, odmawiając różaniec.

* * *

Powiedział kiedyś papież Grzegorz IX w bulli kanonizacji św. Dominika, że "gdy św. Dominik ogłaszać począł różaniec, wszelkie błędy kacerskie zadrżały". Różaniec zaś, jak nam wszystkim wiadomo, jest modlitwą wynalezioną przez samą Matkę Najświętszą, więc tej Pannie Niepokalanej przyznać należy przywilej, że przez różaniec zwycięża i wytępia błędy heretyckie. I sam Kościół św. wyznaje tę dziwną potęgę Marji, wołając do Niej: "*Tu sola interemisti haereses*"; Tyś sama wygubiła wszystkie kacerstwa! Chcesz więc ujść raz na zawsze wszelkiej herezji i odszczepieństwa od wiary? Odmawiaj różaniec, a wyznaniem piętnastu tajemnic w różańcu zawartych, wojnę wypowiesz wszystkim błędnym naukom i kacerstwom po świecie dziś rozpowszechnionym!

A jakim to sposobem? Słuchaj bracie kochany!

Już zaraz na początku tej modlitwy różańcowej odmawiasz w Składzie Apostolskim te słowa: "Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jednorodzonego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marji Panny, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion". Otóż w tych kilku zdaniach, jak uważa św. Leon papież, wszystkie sztuczki heretyckie są zniszczone. A co tu w Składzie Apostolskim wyznajesz, krótko i węzłowato, toż samo i jeszcze inne artykuły wiary św. wyznajesz obszerniej i dobitniej w pojedynczych częściach różańca; przeto tym cienkim łańcuszkiem

krępujesz wszystkich heretyków i porażasz ich na głowę. Masz bowiem w różańcu trzy części: część radosną, bolesną i chwalebnią. Każda z tych części dzieli się znowu na pięć dziesiątek, w każdej dziesiątce masz 1 "Ojcze nasz" i 10 "Zdrowaś Marjo", a przy każdym "Zdrowaś Marjo" dodaje się po imieniu Jezus jakąś tajemnicę wiary św. Zobaczmyż teraz, jak przez każdą taką tajemnicę stanowczo wieki wszystkie wyznawały wiarę, błędom zaprzeczały, a my najskuteczniej uniknąć możemy wszystkich niebezpieczeństw utraty wiary.

I.

a) Jak się więc nazywa pierwsza część różańca? Radosna! Co wyznajesz w pierwszej tajemnicy tej części? Wcielenie Syna Bożego! Dodając bowiem do Imienia Jezus te słowa: "Któregoś Ty, o Panno z Ducha Świętego poczęła", wyznajesz z św. Atanazym i z wszystkimi katolikami, że Syn Boży złączył naturę ludzką z osobą swoją Boską, czyli że Syn Boży rzeczywiście i prawdziwie stał się człowiekiem, a to tak, że przyjmując człowieczeństwo, nie przestał bynajmniej być Bogiem, ale jest oraz i prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. A przeciw komu tu protestujesz? Protestujesz najprzód przeciw bezbożnej nauce manichejczyków i pryscylianistów, którzy bluźnią, że Syn Boży nie wziął ciała ludzkiego, ale pokazał się tylko na ziemi jakby w mglistej jakiejś postaci ludzkiej; protestujesz przeciw herezji nowoczesnych pogan, jako Bauera, Rugego, Szenkla, Darwina, Straussa, Renana i innych niedowiarków, którzy rozum utraciwszy, bluźnią, że Chrystus był tylko człowiekiem, nie Bogiem; protestujesz przeciw kłamstwu Nestoriusza, który nie sromął się twierdzić, że w Chrystusie były dwie różne osoby, protestujesz nareszcie przeciw bezwstydnym naukom Okera, Feuerbacha i najnowszych owych filozofów niemieckich, którzy od prawdy się odwróciwszy, poczytują wcielenie Chrystusa za bajkę. Przez różaniec wyrzekasz się ich błędów, a w tej pierwszej tajemnicy odrzucasz i potępiasz ich szumne i dumne nauki o Boskiej osobie Chrystusa Pana. Patrz, bracie kochany, co za broń przeciw herezjom, ten różaniec święty!

b) Czego dalej się wyrzekasz przez tę modlitwę? W drugiej tajemnicy wyrzekasz się błędów Pelagiusza, jako też Prutza, Baylego, Straussa i innych nowoczesnych filozofów, którzy nie przypuszczają grzechu pierwородnego; głupotę ich zawstydzasz różańcem, bo wymawiając te słowa:

"Któregoś Ty, o Panno do Elżbiety przyniosła", wyznajesz, że Syn Boski poświęcił Jana Chrzciciela z tego grzechu, czego by nie mógł być uczynić, gdyby nie było grzechu pierworodnego; zawstydzasz i Kalwina z całą jego sektą kuglarską, że nie przez chrzest, ale przez wiarę rodziców gładzi się grzech pierworodny.

c) W trzeciej tajemnicy powtarzając te słowa: "Któregoś Ty, o Panno, w Betlejem porodziła", potępiasz najprzód upór i hardość żydów, którzy nie wierzą, że Mesjasz już się narodził, a potem wyrzekasz się także bluźnierczej nauki owych hańbicielów Marji, którzy utrzymują, że Matka Boska po narodzeniu Chrystusa przestała być Panną. Różańcem zatykasz im usta niegodziwe, bo wyznajesz, że najczystsza Bogarodzica była Panną przed narodzeniem Chrystusa, Panną przy narodzeniu Chrystusa i że Panną Niepokalaną została po narodzeniu Chrystusa, jako pięknie śpiewa Kościół w prefacji Mszy świętej: "*Quae et unigenitum tuum Sancti Spiritus obumbratione concepit, et virginitatis gloria permanente, lumen aeternum mundo effudit Jesum Christum Dominum Nostrum*", "Która też jednorodzonego Twego Syna z Ducha Świętego zaćmieniem poczęła a bez utraty dziewictwa wydała, Jezusa Chrystusa Pana naszego".

d) Wyznaniem czwartej tajemnicy, wymawiając te słowa: "Któregoś Ty, o Panno, w kościele ofiarowała", sprzeciwiasz się fałszywej zasadzie dzisiejszych liberałów, którzy, jak żydzi w piątek i w suche dni z mięsem jedząc bluźnią, że obrzędy kościelne i posłuszeństwo dla praw Kościoła rzeczami może dobrymi są dla klasy pracującej, dla prostaków i żebraków, nie zaś dla ludzi wykształconych. Zawstydzasz tych liberałów różańcem, bo przypominając im przykład posłuszeństwa, który nam dała sama Matka Najświętsza dla praw Mojżesza ofiarując Syna swojego, kłam zadajesz takiej nauce.

e) Wyznaniem piątej tajemnicy, gdy mówisz: "Któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła", potępiasz błędy dawniejszych gnostyków i teraźniejszych lutrów i kalwinów, którzy z tych słów św. Łukasza chcą wnosić, że w Chrystusie była niewiadość i omyłność, bo inaczej, prawia, nie byłby słuchał żydów i nie byłby się ich pytał w kościele. Ze wstydem odprawiasz tych mędrków, bo przez różaniec wyznajesz, że dlatego Chrystus pytał się żydów, ażeby sami szukali w księgach zakonu odpowiedzi, że właśnie Ten, który ich pyta, jest obiecany Mesjaszem; przeto wyznajesz, że w Chrystusie nie było żadnej niewiadości, ani

omyślności, ale pełnia wszelkiej mądrości, jako mówi Paweł św.: "W Nim skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności" (Kol. 2, 3).

II.

Powiedzcie mi teraz, nie jestże to świetne i stanowcze świadectwo prawdy, które dajemy wierze św., odmawiając pierwszą czyli radosną część Różańca św.? A czyż to nie prawda, że właśnie przez to świadectwo nasze najskuteczniej uniknąć możemy wszystkich niebezpieczeństw utraty wiary? Ale to świadectwo staje się jeszcze świetniejszym, a przeto i moc różańca przeciw herezjom staje się jeszcze większą przy drugiej, czyli bolesnej części.

a) I tak najprzód wyznaniem pierwszej tajemnicy przez słowa: "Który za nas krwią się pocił", odpychamy od siebie owe bluźnierstwa Kalwina, Melanchtona i nowszych heretyków, którzy uczą, że Chrystus Pan w Ogrojcu zaczął cierpieć rzeczywiste męki piekielne, a to dlatego, aby przez to cierpienie swoje wybawił z piekła owe dusze, które już są potępione. Zawstydzasz tych synów kłamstwa i zbijasz ich bezbożną gadaninę przez różaniec, bo wymawiając te słowa: "za nas krwią się pocił", o kim mówisz? O sobie mówisz; o ludziach żyjących mówisz, nie zaś o owych zmarłych i potępionych, "których robak nie umiera", jak mówi Pismo, "a ogień nie gaśnie", bo tym potępieńcom krwawy pot Chrystusa już nic nie pomoże i żadnej w mękach nie przynosi ulgi, owszem służy im tylko na straszniejsze katusze. Dalej

b) Wyznaniem biczowania Chrystusa, mówiąc, "Który za nas został biczowany", pohańbiasz owego mnicha zbiegłego, Lutra i siedemdziesiąt milionów protestantów, którzy idąc za nauką przewrotnego mistrza swego, odważają się bluźnić, że przy tym biczowaniu nie ciało Chrystusa, ale Bóstwo Jego cierpiało. Bałamuctwo to zbijasz przez różaniec, gdy wyznajesz, że Chrystus jako człowiek cierpiało, ale Bóstwo Jego nie cierpiało; choć prawdą jest z drugiej strony i konieczne wyznać trzeba, że Bóg człowiek cierpiało, bo jak uczy Tomasz św.: własności natury ludzkiej Chrystusa słusznie przyznawamy także naturze Jego Boskiej, a to dla ścisłego złączenia tych dwóch natur z jedną osobą Boską. Następnie

c) Wyznaniem koronowania cierniowego Chrystusa, gdy mówisz: "Któryś za nas cierniem był koronowany", wyrzekamy się błędów owych

starych i nowomodnych pogan, którzy utrzymując, że Chrystus był tylko wielkim mężem, nie przyznają Mu owej królewskiej godności, którą sam sobie przypisuje, mówiąc przez usta Psalmisty: "Jam jest postanowion królem od Niego" (Ps. 2, 6), tj. od Ojca. Zawstydzasz tych kacerzów przez różaniec, gdy Panu Jezusowi hołd i pokłon oddając, oświadczasz, że On prawdziwym królem jest, a to królem nie tylko żydów, lecz królem wszystkich ludzi, którzy byli, są i będą, królem, który na sądzie ostatecznym "mówić będzie do bezbożników w gniewie swoim i w zapalczywości swojej potrwoży i pokruszy ich" (Ps. 2, 5). "Zetrze złościki i grzeszniki społem", jak mówi Pismo, "a którzy Pana opuścili, będą" przez Niego "wyniszczeni" (Iz. 1, 28). Nareszcie:

d) Wyznaniem czwartej i piątej tajemnicy, przez słowa: "Który za nas krzyż dźwigał i za nas do krzyża został przybity", wyrzekasz się najprzód kacerskiej nauki jansenistów utrzymujących, że Chrystus nie za wszystkich ludzi umarł; wyrzekasz się także liberalnej zasady naszego wieku, podług której grzech ciężki jest tylko bagatelką nic nie znaczącą. Zbijasz i potępiasz to ohydne kłamstwo przez różaniec, bo wskazując niejako na krzyż głośno wołasz: Patrz, człowiecze, na to drzewo hańby i sromoty! Kto tego Jezusa dobrego tam zawiesił? Kto Go gwoździami okrutnymi przybił do tego drzewa? Za kogo Ten Bóg twój najświętszy cierpi te bólesci śmiertelne? Za ciebie, grzeszniku, za grzechy twoje, które ty za nic sobie masz. Nie On powinien tam wisieć, ale ty! Nie ten Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, zasłużył na taką śmierć sromotną, ale ty! I choćbyś był tylko jeden grzech śmiertelny popełnił, jużes przez ten jeden grzech zasłużył, abyś tam wisiał na krzyżu, a to nie przez trzy godziny, jak Pan Jezus, lecz przez całą wieczność! Tak wielką zbrodnią jest grzech śmiertelny.

III.

Najmilsi słuchacze! Już z tych dwóch części różańca i z tajemnic w nich zawartych rzeczą jest jasną, że Matka Najświętsza, dając nam różaniec, dała nam w rękę obosieczny miecz na wytępienie najstarszych i najnowszych błędów kacerskich. Tym mieczem uzbrojeni, przebijając się przez ciemny las niebezpiecznych nauk i zasad heretyckich, torujemy sobie drogę do słońca prawdy. Lecz ta broń duchowna staje się jeszcze zgubniejszą dla wrogów Kościoła przy tajemnicach trzeciej części różańca czyli chwalebnej. Bo któraż to nauka heretycka

najbardziej dziś jest rozpowszechniona? Jest to nauka materializmu, czyli ten stek wszystkich herezyj najnowszych, którego wyziewy obrzydliwe jakby gęstą mgłą zaciemniają rozum ludzi uczonych. Podług tej nauki nie masz nic więcej oprócz tej materii, czyli oprócz tego ciała, tej ziemi i tego świata widzialnego; zatem, jak sądzą zwolennicy tej nauki, Boga nie ma, aniołów nie ma, czartów nie ma i duszy nie ma. Kiedy to ciało umrze, to podług rachuby tych ludzi wszystko jest skończone. O zwierzęca filozofio, która rozumnego człowieka poniżasz do nierozumnego bydła! Jak tego bożka heretyckiej oświaty zwyciężysz? Czym burzyć tę naukę? Słowami pierwszej tajemnicy różańca: Chrystus zmartwychpowstał: Bo jeżeli mówię "Chrystus zmartwychpowstał", więc wyznaję, że przy zmartwychwstaniu Pańskim dusza Chrystusowa znów się połączyła z ciałem, przeto wyznaję, że dusza ta po śmierci Chrystusa nie umarła; a jeżeli nie umarła, to dlatego nie umarła, że jest nieśmiertelna – więc wyznaję, że i moja dusza jest nieśmiertelna, bo wszystkich dusze rozumne są sobie równe co do natury swojej; i stąd wyprowadzam też wniosek, że jeżeli Chrystus zmartwychwstał, to i ja zmartwychwstanę! Jako rzekł Apostoł: "Oto tajemnicę wam powiadam: Wszyscy zmartwychwstaniemy" (I Kor. 15, 51). Ta jest prawda najgłówniejsza, na której jakby na kamieniu węgielnym opiera się cała wiara i religia nasza, bo "jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał", mówi Apostoł, "próżna jest wiara nasza" (I Kor. 15, 17); a zatem wyznając przy różańcu tę tajemnicę zmartwychwstania Pańskiego, stoisz niejako w samym ognisku wszystkich prawd i tajemnic religii chrześcijańskiej, a przeto uciekasz daleko od owej ciemnej nauki materialistów, którzy bluźnią, że z śmiercią człowieka wszystko się kończy. Nie, bracia najdrożsi, nie wszystko się skończy po śmierci, ale wszystko dopiero się zacznie, bo dusza nasza nigdy nie zginie, ale żyć będzie na wieki albo w niebie, albo w piekle. W niebie, jeżeli trzymać się będzie czystej wiary Chrystusowej; w piekle, jeżeli błędy i baśnie naszego wieku przenosić będziemy nad starą i nieomylną naukę Kościoła!

Idźmy dalej! Wyznaniem wniebowstąpienia Jezusa wypowiadasz przez różaniec wojnę drugiemu błędowi naszych bezreligijnych czasów, tj. błędowi bezwyznaniowości. Cóż to znaczy to słowo? Znaczy, że ten, który się do tej potwornej nauki przyznaje, nie przyznaje się do żadnej religii. Tacy ludzie, ma się rozumieć, nie wierzą też w niebo. Ich niebo to pieniądze, honory, dostojeństwo, brudna zmysłowość, długie życie, bale, biesiady, hulanki, słowem ten

świat widzialny z wszystkimi przyjemnościami i rozkoszami swymi, to ich niebo – innego nieba nie znają i znać nie chcą. "*Coronemus nos rosis*" etc. Wyrzekamy się tej nauki przez słowa różańca: "Który w niebo wstąpił"; bo wyznaniem tej tajemnicy oświadczamy uroczyście, że jest niebo i że my spodziewamy się dostać się kiedyś do tego nieba, jak nam to obiecał Pan Jezus, mówiąc: "Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie" (Jan 12, 26; 17, 24); On jest w niebie, więc i my tam będziemy, jeżeli tu na ziemi będziemy wiernymi sługami Jego. Oj, tak, najmilsi słuchacze, jest niebo, jest "królestwo wieczne, zgotowane nam od założenia świata" (Mt. 25, 34). Tam, w tym królestwie, z palmą w ręku i z wieńcem na głowie odpoczniemy od prac i trudów swoich, tam Bóg najłaskawszy otrze łzy z oczu naszych, tam śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani zmartwienia, ani prześladowania, ani ucisku, ani troski, ani bojaźni, ani bóleści więcej nie będzie, bo tam smutek nasz doczesny w radość wieczną się obróci i radować się będzie serce nasze w Bogu swoim, a radości naszej już nikt od nas nie odejmie! O, cieszymy się, najmilsi słuchacze, cieszymy się, bo tam w niebie zobaczymy Boga naszego, jakim jest a będziemy siedzieć, da Bóg miłosierny, na wysokim tronie chwały wiekuistej podług słów samego Jezusa: "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy swojej, jakom ja też zwyciężył i siadłem z Ojcem moim na stolicy jego" (Apok. 3, 21).

Trzecią tajemnicą wzbudzamy akt wiary względem zesłania Ducha Świętego, mówiąc: "Który nam Ducha Świętego z nieba zesłał". Przez ten akt wiary wyrzekamy się błędów owej zgubnej i złośliwej sekty ariańskiej, która nam niegdyś pustoszyła wiarę w polskim kraju, aż ją nareszcie za staraniem księdza Skargi znów z Polski wyrzucono. Uczyła ona tego błędu, że Bóg-Ojciec tylko ma naturę Boską, a Syn Boży i Duch Święty mają tylko naturę jakąś duchowną; wyrzekamy się też przez tę tajemnicę owej mylnej nauki schizmatyckiej, podług której Duch Święty nie pochodzi od Ojca i Syna, ale tylko od Ojca i dlatego też Rosjanie tak się gniewają na ten różaniec, bo przez tę modlitwę burzymy im cały fundament ich religii i odkrywamy ich kłamstwo, wyznając z św. Atanazym: "Duch Święty od Ojca jest i od Syna, nie uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, lecz pochodzący" (*De Trinit.* 4, 19-20); i Augustyn św. mówi: "wyznając, że Syn Boży posłał Ducha Świętego, rozumiesz, iż Duch Święty także od Syna pochodzi".

Nareszcie w czwartej i w piątej tajemnicy mówiąc: "Który Ciebie, o Panno, wziął do nieba", i "Który Ciebie, o Panno, w niebie ukoronował", sprzeciwiamy się bluźnierstwu Lutra i Kalwina, którzy, jak wszędzie, tak i tu kłamią, że Marja nie ma większej chwały i wyższego miejsca w niebie nad innych, owszem, mówią, że dotąd nie ma nikogo więcej w niebie oprócz Chrystusa. Pohańbisz to bluźnierstwo przez różaniec, bo w tych dwóch ostatnich tajemnicach przyznajesz tej Królowej Aniołów, że Ją obrał Pan Bóg i wybrał Ją sobie i ukoronowawszy Ją nieśmiertelną koroną czci i chwały, dał Jej mieszkanie w przybytku swoim świętym.

Otóż, najmilsi słuchacze, macie więc broń ostrą i niezwyciężoną przeciw nowoczesnym heretykom i poganom, którzy od prawdy się odwrócili, a ku baśniom się obrócili. Nie dajcie sobie wydrzeć z rąk tej broni cudownej, bo póki tą bronią walczyć będziecie, zawsze zwycięstwo będzie po waszej stronie! Żaden niedowiarek nie potrafi was zbałamucić, jak długo wiernie i pobożnie odmawiać będziecie różaniec, bo jeżeli pastuszek Dawid jednym kamyczkiem ugodził w czoło Goliata i powalił go o ziemię i sromotnie zabił tego straszego olbrzyma: to tym bardziej wy, rzucając sto pięćdziesiąt kamyczków różańcowych na tych dumnych i hardych Goliatów niedowiarstwa, z pewnością otrzymacie nad nimi zwycięstwo. Oni idą na was z mieczem języka bluźnierczego, z puklerzem bezbożnej filozofii i z włócznią fałszywego rozumowania, a wy na nich w imię Marji z różańcem w rękę; różańcem powalicie tych olbrzymów kłamstwa o ziemię, różańcem zwyciężycie ich filozofię, różańcem pobijecie wszystkie ich błędy i nauki kacerskie. Przyznał to św. Pius V, Papież, gdy mówi: Przez różaniec rozpraszają się ciemności kacerstwa i zajaśniało światło wiary katolickiej; przyznał to Papież Sykstus V, mówiąc: Różaniec założony został za natchnieniem Ducha Świętego na pożytek religii katolickiej; przyznał to Urban VIII, pisząc w liście posła cesarskiego: Różaniec jest pomnożeniem chrześcijaństwa.

Kiedy więc moc i siła Różańca św. tak wielką jest, że tą bronią Marji uzbrojeni potrafimy przełamać ściśnione szyki kacerców i zniszczyć możemy wszystkie nauki i zasady ich bezbożne: to ćwiczmy się pilnie tą bronią, nie złożmy jej z ręki, używajmy jej dzielnie na twarde kark heretyków, odmawiajmy różaniec, o ile na to

czas, urząd i obowiązki nasze pozwalają, a Matka Najświętsza wyprosi nam łaskę wytrwania we wierze aż do ostatniego tchu życia naszego. Oj, wiara, wiara jest cnotą dziś najpotrzebniejszą dla nas wszystkich, bo niebezpieczeństwa utraty tego skarbu niebieskiego są wielkie i jawne właśnie w czasach naszych bezreligijnych. Przeto "stójcie mocno we wierze" (I Kor. 16, 13), bądźcie katolikami rozumem, sercem, duszą, mową, przykładem i całym życiem swoim, a czuwajcie, by się ta zgubna zaraza niedowiarstwa nie wkradła i do nas i nie pogubiła nas wszystkich. Nie słuchajcie owych ludzi bezbożnych, co was od zdrowej nauki Kościoła odciągają usiłują, o to proszę i zaklinam was na tenże Kościół św. katolicki, dziś zewsząd srodze uciśniony za grzechy i nieprawości nasze! Nie słuchajcie niedowiarków; o to proszę i zaklinam was na ten Sakrament Przenajświętszy, na to ciało i krew Jezusa, który konającym ojcom i matkom waszym udziela siły i zwycięstwa nad czartem w ciężkiej walce śmierci! Nie słuchajcie niedowiarków, o to proszę i zaklinam was na tę niezachwianą wiarę pobożnych ojców waszych i na te ciche, ale tak wymowne groby prawowiernych przodków waszych, którzy w pokoju jednego i apostołskiego Kościoła zasnęli słodkim snem Pańskim! Nie słuchajcie niedowiarków, o to nareszcie proszę i zaklinam was na ten nieutulony żal i na te rzewne łzy braci i sióstr waszych, którzy z łona rodziny swojej wydarci i za wiarę świętą z ojczyzny wygnani jęczą do dziś dnia jeszcze w ciemnych cytadelach. "Stójcie mocno we wierze"; nie odstępście ani o włos od starych zasad katolickich! Niech zdrajcy Kościoła z nas szydą, niech srożą się burze, prześladowania, niech biją na nas bałwany ucisku i gwałtu, niech świat cały urąga się z religii naszej – mniejsza o to; nie zdradzimy Jezusa, ale jako katolicy będziemy żyli, jako katolicy będziemy walczyć, jako katolicy będziemy cierpieć, jako katolicy, da Bóg i Matka Najświętsza umrzemy z różańcem i z krzyżem w ręku i tam, w tym pięknym niebie otrzymamy palmę zwycięstwa od Jezusa Chrystusa, Króla i Zbawiciela naszego, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje, Bóg jeden w Trójcy Przenajświętszej przez wszystkie wieki wieków, Amen.

Ks. Paweł Rubon SI

Kazania o Najśw. Marji Pannie Księży Towarzystwa Jezusowego. Tom II. Kraków 1921. NAKŁADEM WYDAWN. XX. JEZUITÓW, UL. KOPERNIKA 26. DRUKARNIA "PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO", ss. 93-104.

"Niedziela". Tygodniowy dodatek bezpłatny. Nr 42. Katowice, dnia 15-go października 1927, ss. 1-2 (Wstęp do kazania).



UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

KSIĘGA DRUGA

*O wzniosłym i tajemniczym połączeniu z Bogiem, które
sprawuje w nas łaska*

~~~~~

## **Łaska wynosi nas do godności przybranych synów Bożych**

1. Obecnie przystępujemy do rozważania zalety i przymiotu łaski, który jest zarazem zbiorem wszystkich szczytności i wspaniałości, nad którymi zastanawialiśmy się dotąd i przedstawia nam istotę jej i znaczenie w całej jasności.

Skoro łaska przypuszcza nas do uczestnictwa w naturze Boskiej i sprawia, że Duch Boży w nas mieszka i życie Boskie w nas zaszczepia, czyni nas ona także i synami prawdziwymi Boga, Boga zaś czyni naszym prawdziwym Ojcem. Tak naucza Apostoł narodów: "*Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi*" (1). A na innym miejscu dodaje: "*A iż jesteście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołającego: Abba, Ojczy*" (2). I znów: Bóg "*nas przeznaczył ku*

przysposobieniu za syny przez Jezusa Chrystusa ku sobie, wedle postanowienia woli swojej ku chwale sławy łaski swej, przez którą nas przyjemnymi uczynił w umiłowanym Synie swoim" (3). Nic tedy nie okazuje dobitniej wspaniałości i szczytności łaski Bożej jak to, iż ona czyni nas synami Bożymi, jak znów z drugiej strony nic więcej nie zmusza nas do podziwiania miłości Boga jak to, iż nas Bóg za syny swoje przyjmuje. "Patrzcie", woła Jan św. uczeń miłości, "jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy" (4). Ciągłe powtarzamy w modlitwie Pańskiej, której nas nauczył sam Syn Boży: "Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach". Kiedy więc Boga nazywamy Ojcem naszym, wyznajemy sami, iż jesteśmy Jego synami. Atoli czy to przyzwyczajenie uczyniło nas obojętnymi na znaczenie tego słowa, czy też nie pojęliśmy go nigdy należycie żywą i oświeconą wiarą, pozostajemy przy tym całkiem zimnymi i nie myślimy nawet o tym, jak wysoko ponad wszystkie stworzenia, aż do łona Boga wszechmogącego wzbijać się mamy. Wyobraźmy sobie tedy, iż dzisiaj po raz pierwszy odmawiać i rozumieć mamy modlitwę Pańską i przysłuchajmy się słowom, jakimi jeden z największych nauczycieli Kościoła św. Piotr Chryzolog "Ojcze nasz" wyklada i objaśnia nowo ochrzczonym poganom:

"Co ja teraz z drżeniem i bojaźnią chcę wypowiedzieć, czego wy słuchać macie z przestachem i z obawą wypowiadać, to w zdumienie wprawia Aniołów, to podziwiają Moce niebieskie, tego nie mogą pojąć nieba wysokie, tego słońce nie może widzieć, ziemia znieść, stworzenie całe ogarnąć. Cóż tu potrafi duch słaby człowieka, co nędzota ludzkiego zmysłu, co dech człowieczego głosu i krótko brzmiące echo ludzkich języków. Św. Paweł oglądając te rzeczy w tajemniczy sposób, wypowiedział je, nie zdradzając ich jednakże, słowy: «Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują» (5). Nędzota ludzka, nasza ziemską wyobraźnią, nasza śmiertelna istota, nasza utrapieniami uciśniona, boleściami zniszczona, zgniliznie i rozkładowi podległa natura, nie może tego pojąć, nie odważy się ocenić, nie ośmieli się odrzucić, boi się w to wierzyć, co jest dzisiaj zmuszoną wyznawać. Na taką obfitość darów, na taki ogrom obietnic, na takie wielkie bogactwo datków nie wie ułomność ludzka, jak mogła zasłużyć.

To jak sądzę, prorok Habakuk jasnym wzrokiem ducha swego przewidział, kiedy wielką bojaźnią przejęty rzekł: «Panie! Twoje słowo słyszałem i uląłem

się» (6). On uląkł się nie tego, co słyszał, nie tego, iż wtenczas jako prorok wielki słyszał Boga jako Pana swego mówiącego, lecz dlatego, iż wtenczas on, sługa, pojął, jak Pan jego stał mu się Ojcem. «Oglądałem Twoje dzieła i zadrzałem». Nie dlatego, że cały świat z rozmaitymi i przeciwnymi żywiołami wszechmocą Stwórcy do tak wielkiej harmonii przywieziony widział, lecz iż dzieła Bożej miłości na sobie oglądał, dlatego uległ tak świętemu dreszczowi podziwienia. On podziwiał to, że został przyjęty za syna, kiedy nawet ufność służki utracił. Słuchajcie co prorok dalej mówi: «Ja zachowałem a wzruszył się żywot mój, od głosu modlitwy zadrzały wargi moje». Kiedy uczuł wielkość daru Bożego, uląkł się, aby razem z Adamem w raju nie stał się z syna nieprzyjacielem Boga i zabójcą. Owszem chciał on być gorliwym i troskliwym stróżem siebie samego, ponieważ po utracie tak wielkiego dobra poznał, jak w naczyniu słabym skarb niebieski zachowuje. «Wzruszył się żywot mój i od głosu modlitwy zadrzały wargi». Jeżeli uczucie serca wywołało słowo na język, czemuż drży przed pragnieniami, pożądaniami, przed przedmiotem modlitwy swojej? Albowiem to nie ze swego popędu wypowiedział, ale z natchnienia Ducha Bożego. Posłuchaj Apostoła, który tak mówi: «Bóg zesłał Ducha Syna swego w serca wasze wołającego: Abba, Ojczy». Kiedy prorok ten głos Ducha Świętego w sercu postyszał, zdziwił się, iż może na coś tak wielkiego zasłużyć – i wzruszył się żywot jego. Słusznie tedy dodaje: «Wzruszenie wcisnęło się w członki moje a pode mną była moc moja wzruszona». Cóż oznacza to «pode mną»? Oto, że tenże sam człowiek, którego łaska tak wysoko podnosi, przedtem w stanie natury pogrążony był w głębi nicości i że moc ziemską nie była zdolną znieść mocy Boskiej. Góra Synaj drżała i dymiła się, kiedy Bóg zstąpił, aby dać prawo. Cóż powinno ciało czynić, kiedy Bóg do niego zstępuje, aby mu łaski swej udzielić? Przychodzi On jako Ojciec, ponieważ Boga człowiek, Pana sługa unieść nie może. A ponieważ wierny jest słowom, które wyrzekł: «Rozszerz usta twoje a napełnię je» (7), otwórzcież tedy wy wierni usta, aby je sam tą modlitwą i wołaniem napełnił: «Ojczy nasz, któryś jest w niebiesiech». Sam uczy nas tak się modlić, pobudza nas do tego i to nam przykazuje. Dlatego idźmy za łaską moi Bracia, która nas woła, za miłością, która nas pociąga, za czułością, która nas zaprasza; Boga jako Ojca przyjmij wnętrze nasze, wyznawaj duszo, ogłaszaj języku i wszystko co w nas jest, niechaj odpowiada łasce a nie bojaźni, albowiem Ten, który się z Sędziego w Ojca przemienił, chciał być miłowanym, nie zaś przestraszonym obudzić" (8).



Patrz mój Chrześcijaninie, jak wysoko Święci poważali godność synostwa Bożego i jak niezmiernie ją podziwiali! Zdawać by się mogło, iż zanadto ją wysławiali, atoli jeżeli rozważysz, co wiara św. o tym mówi, przekonasz się snadnie, iż nie całą nawet prawdę pojęli i ogłaszali.

2. Z natury swej ludzie nie są synami Bożymi, ale tylko najmniejszymi i ostatnimi sługami i niewolnikami Boga. Ludzie niżej stoją od aniołów, a ci przecież z natury swej są tylko niewolnikami Boga najwyższego. Albowiem ludzie podobnie jak i aniołowie są tylko stworzeniami, dziełami rąk Bożych, – są więc zupełnie Bogu podlegli w tym, co mają i posiadają i zobowiązani są jako słudzy i poddani tego niezmiernego państwa Bożego do oddawania czci, uwielbienia i usług Bogu, najwyższemu królowi i Panu swemu. Gdybyśmy więc w tym przyrodzonym stanie zostali, nie byłby Bóg właściwie naszym Ojcem. Ponieważ jednak i w tym przypuszczeniu zawdzięczalibyśmy Bogu swój byt, ponieważ obsypywałby nas dobrodziejstwami przyrodzonymi, opiekowałby się nami z wielką troskliwością, utrzymywałby nas przy życiu, obchodziłby się z nami nie jako tyran srogi, lecz jako Pan dobry i łaskawy: zawsze byłby dla nas jeszcze lepszym Ojcem, aniżeli rodzony ojciec ziemski. Atoli żadną miarą nie jesteśmy z natury naszej tak bliskimi Bogu, jak syn ojcu ziemskiemu bliski jest. Chociaż więc przez duszę rozumną, przez ten obraz Jego, jesteśmy do Niego podobni, to przecież nie zachodzi w ścisłym znaczeniu żadne pokrewieństwo między nami a Bogiem, ponieważ nie rodzimy się z istoty Bożej i nie otrzymujemy natury Boskiej, lecz tylko wolą Jego wszechmocną stworzeni jesteśmy.

Tylko Słowo wieczne nigdy nie stworzone, ale społem z Ojcem nas i inne stworzenia z niczego wyprowadzające, jest z natury swej w ścisłym znaczeniu Synem Bożym. Syn Boży sam jest prawdziwie jedno z Ojcem i otrzymuje od Niego taką naturę Boską, jaką On posiada. Syn Boży sam tylko w duchowny sposób jest prawdziwie z Ojca zrodzony jako obraz Jego istoty, jako odbłask Jego substancji, jako zwierciadło czyste Jego jasności, jako wyrażenie i słowo Jego poznania, jako światło ze światła, jako Bóg z Boga, sam Bóg i jeden Bóg z Ojcem.

A cóż ma wspólnego ten Syn z dziełami Boga, z owymi stworzeniami nędznymi, których sam jest Stwórcą? Równie jak On bliski jest Ojca i w Jego łonie spoczywa, tak stworzenia te stoją daleko od Boga i poza Nim. Kiedy On zupełnie

równy jest Ojcu i jest obrazem Jego najwierniejszym, stworzenia są Mu całkiem nierówne i noszą na sobie tylko rys wąty i ciemny Jego obrazu. Kiedy On jest jedynym spadkobiercą Ojca i dlatego bogactwa całe i skarby niezmiernie wszechmocy, mądrości i wiedzy Bożej otrzymuje i dziedziczy; stworzenie musi być od tego dziedzictwa wykluczone, boć przecież niewolnik i sługa nie może sobie rościć pretensyj do praw przynależnych synowi domu. Kiedy On spoczywa na łonie Ojca i ogląda Go twarzą w twarz, jest z Nim jedno przez miłość najściślej i niewypowiedzianą i łączy się przez Ducha Świętego z Nim, jako węzłem niepojętego uścisku miłości, – stworzenie musi stać z daleka i pokornie; może i powinno wprawdzie miłować Stwórcę, jak niewolnik dobry kocha Pana, atoli nie może spodziewać się i żądać pocałunku z Jego ust ojcowskich i uścisku, jaki tylko synom przystoi. Jakże mogłoby się tedy odważyć stworzenie, nazywać z zaufaniem, zapalem i czułością Boga, Stwórcę swego, króla nieba i ziemi: Ojcem, jak nas Apostoł naucza? Jak mógłby śmiertelnik odważyć się mówić "Ojczy" do króla nieśmiertelnego mieszkającego w jasności niedostępnej? Jak mógłby Ojcem tego nazywać, który jest duchem najczystszy i najdoskonalszy? Jak może syn ziemski przystępować z zaufaniem dziecięcym do Boga Ojca swego, przed którym Serafinowie sami upadają z czcią najgłębszą i oblicza swe zakrywają? a nareszcie przypuściwszy to, czyż krok taki nie byłby gwałtem świętokradzkim, ze strony stworzenia, wymierzonym przeciwko prawom, przywilejom i doskonałościom Syna jednorodzonego, zrodzonego od wieków z łona Ojca w sposób niewypowiedziany; stworzenie bowiem, jeżeli by go nie podtrzymywała moc woli Boga, wróciłoby do nicości, o tym zaś ani marzyć nie powinno, aby miało dzielić łono, naturę, miłość i dziedzictwo Ojca wiecznego, aby było jedno z Ojcem, jak Syn jedno z Nim jest.

3. Nie obawiaj się jednakże, drogi Bracie, bo to co u ludzi jest niemożliwe, u Boga jest podobne, a do czego nie możemy rościć sobie prawa, tego używa nam nieskończona hojność i łaskawość Boża. Chociaż tedy nie jesteśmy z natury dziećmi Bożymi, stajemy się nimi przez łaskę i to tak prawdziwie i rzeczywiście, iż jako synowie przybrani jesteśmy towarzyszami Syna Bożego i przez łaskę tym stajemy się, czym On jest z natury i istoty swojej. Dzieje się to w podobny sposób, jak i pomiędzy ludźmi, kiedy ojciec oprócz syna naturalnego, albo w braku jego, inne dziecko w miejsce syna przyjmuje i obsypuje je miłością, godnością i przywilejami tymi samymi, jakie się należą synowi rzeczywistemu. Bóg Ojciec rozszerza tę

miłość, jaką żywi ku jednorodzonemu Synowi swemu, w sposób niezasłużony i na nas nędzne stworzenia; – miłuje nas jak Pismo św. powiada w swoim Synu jednorodzonym tą miłością, jaką Jego otacza. Bóg Ojciec łączy nas z Nim, jako braci, udziela nam Boskiej Jego godności i prawa do Jego dziedzictwa. Syn zaś Boży, tak dalece nie pragnie sam na łonie Ojca mieszkać i nad nami jako nad sługami panować, że sam postanowił nam nabyć krwią swoją życie synów Bożych, sam stał się człowiekiem, aby wszystkim, którzy wierzą w imię Jego dał moc: "*aby się stali synami Bożymi*" (9) i aby ich przycisnąć do łona ojcowskiego. Syn Boży stał się bratem naszym w naturze ludzkiej, aby nas uczynił braćmi w Boskiej chwale. Syn Boży właśnie zasadza swoją chwałę na tym, aby nie tylko był jednorodzonym, ale także: "*żeby On był pierworodnym między wielą braci*" (10). Dlatego to jest On pierwszym, który Ojca także: Ojcem naszym zowie, kiedy mówi: "*Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego*" (11). Syn Boży to naucza nas mówić: "*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach*"; Syn Boży to tłumaczy nam, iż na ten świat przyszedł, aby nam użyczył tego samego życia, jakie od Ojca otrzymał; On to wreszcie modli się do Ojca: "*Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie*" (12). Syn Boży właśnie chce, abyśmy byli współdziedzicami owej chwały wyproszonej dla ludzkiej natury przy ostatniej wieczerzy; On chce, abyśmy uczestniczyli w owej wspaniałości, jaką posiadał u Ojca przed założeniem świata, kiedy to z ust Ojca się rodzi przed jutrzenką jako światło jasności i świętości, jako Słowo i odzwierciedlenie nieskończonej wspaniałości i szczęśliwości Bożej.

4. Rozważ tedy mój drogi Bracie, jak niewypowiedzianą i wielką jest miłość i łaska Stwórcy, która czyni Boga nie Panem, ale Ojcem twoim, która skłania Boga, aby cię za syna swego a brata swego Syna jednorodzonego przybrał. Powiada św. Anzelm (13): Gdyby król jakiś bogaty i potężny ostatniego z poddanych swoich nagiego, ubogiego, opuszczonego, okrytego boleściami i wrzodami i w ostatniej nędzy żyjącego, przyprowadzić kazał, po wyzdrowieniu zaś przyodział purpurą królewską, przyjął za syna, uczynił współdziedzicem i następcą tronu, a nareszcie gdyby wydał rozkaz, aby mu takie oznaki czci oddawano, jakie się synowi tylko należą, któżby wtenczas nie chwalił łaski i hojności niesłychanej owego króla, albo kto by ją mógł godnie pojąć? Atoli nas z natury naszej daleko większa przestrzeń dzieli od Boga, aniżeli poddanego od króla ziemskiego; nędza, z której Bóg nas wybawił, jest bez porównania większą, aniżeli owego poddanego; chwała zaś

darowana nam przez Boga przewyższa chwałę króla ziemskiego tak dalece, jak niebo ziemię przewyższa. Zatem dobrodziejstwo to i łaska wyświadczona nam od Boga, gdy nas, obcych, za syny swoje przyjmuje, jest nieskończenie wielką. Nie może On nas wprawdzie uczynić następcami w swym państwie, ponieważ jest nieśmiertelny a my przemijający, – atoli właśnie dlatego dopuszcza nas do uczestnictwa w panowaniu własnym i nieprzemijającym, co więcej: On sam staje się dziedzictwem i królestwem naszym. Syn Boży daruje się nam jako największe i nieskończone dobro, zawierające w sobie inne dobra. Jak On sam sobie wystarcza i cały świat nie może Go uszczęśliwić, tak całkowicie wystarcza także i uszczęśliwia synów przybranych. Jak Syn jednorodzony nic więcej nie dziedziczy od Ojca nad posiadanie, używanie całkowite i oglądanie Go twarzą w twarz: tak udziela Ojciec synom przybranym najwyższego dobra możliwego, to jest: nienaruszonego posiadania, używania i oglądania siebie samego przez całą wieczność. A jak nieskończony jest Bóg, tak nieskończone jest dziedzictwo nasze, tak nieskończona jest godność przybranych synów Bożych.

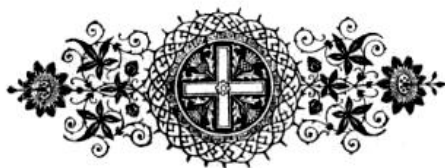
Atoli nie wystarczało dla Jego miłości ojcowskiej, iż nam się oddał w posiadanie i używanie; zesłał On jeszcze Syna jednorodzonego, któryby nam to dziedzictwo swoją krwią nieskończenie kosztowną nabył.

U ludzi, mający być przybranym za syna musi mieć jakieś zasługi i godność odpowiednią. Lecz wobec Boga nie mamy żadnych takich zasług, które by były w stanie zjednać nam przyjęcie za synów Bożych. Słusznie zatem woła Job: "*Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz, albo co przykładasz ku niemu serce Twoje?*" (14). Choćbyśmy wszystkich sił duszy i ciała dobyli i wiele lat w służbie Bożej spędzili, czyniąc dobrze, co się tylko da pomyśleć, chociaż byśmy nadto wszystkie cierpienia i smutki możliwe ponieśli i do końca świata nie ustawali czynić i cierpieć, jeszcze nie zasłużylibyśmy sobie na to przybranie za syny Boże i na posiadanie Boga samego. Ale cóż to w rzeczywistości robimy? Oto wykazać możemy tylko długi i grzechy, które nawet wtedy, kiedy już staliśmy się synami Bożymi, czynią nas niegodnymi dziedzictwa i natomiast sprowadzają potępienie wieczne. Musiał zatem naturalny Syn Boży nam się darować i za nas się ofiarować, abyśmy byli godnymi synami Bożymi wskutek Jego zasług i zadosyćuczynienia. Gdzież kiedy widziano taką niewysłowioną miłość ojca i syna, aby obaj przyjęli obcego za syna i brata?

Czymże się wyplacimy Bogu za taką Jego miłość niepojętą? Toteż sprawiedliwie woła św. Piotr Chryzolog: "Wróć się do Boga, który cię tak ukochał; oddaj się cały na chwałę Jego, który się dla ciebie wydał na największe zelżywości i wyznawaj Go Ojcem, któregoś po miłości poznał i uznał Rodzicem swoim".

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 171-184.

**Przypisy:** (1) Rzym. VIII, 14. (2) Gal. IV, 6. (3) Efez. I, 5-6. (4) I Jan. III, 1. (5) I Kor. II, 9. (6) Habakuk według Septuaginty. (7) Ps. 80, 11. (8) Petr. Chrys. 68 hom. (9) Jan. I, 12. (10) Rzym. VIII, 29. (11) Jan. XX, 17. (12) Jan. XVII, 21. (13) Eadmer. In similit. s. Anselmi, c. 66. (14) Job. VII, 17.



# Jak trzeba pracować nad udoskonaleniem własnym

"UNIA APOSTOLSKA"

Słyszeć można nieraz skargę, że mimo starania usilnego postęp w życiu duchownym jest powolny i nie jest taki, jakiego by się pragnęło albo jakiego spodziewalibyśmy się po tylu mokołach i wysiłkach. Skarga zdaje się pozornie słuszną. Pozór zaś ten słuszności powstaje stąd, że żyjemy w czasach nerwowych wysiłków, kiedy świat przy najmniejszym wysiłku chciałby dojść do skutków jak największych. Pomija się pracę stałą i prawidłową, a drobny wysiłek w jednym kierunku, przerzucenie się do pracy następnej bez należytego przygotowania daje nieraz skutek jaki taki – sądzi się zatem, że i w pracy duchowej system ten wystarczy do uzyskania duchowej doskonałości. Jeżeli zaś brak ciągłości i porządku w nauce i pracy odbija się ujemnie w rzeczach materialnych i doczesnych, nieporządek i brak stałej ciągłości i pewnej systematyczności w pracy duchowej wywołuje szkody, których często powetować prawie że nie można. Nie będzie się nikt kusił, aby rozpocząć budowę domu od stawienia dachu, nie rozpoczniemy

uczyć dziecka od wykładu trudnych i zawiłych zadań matematycznych, lecz budowę domu rozpoczniemy od wykonania rysunku, kopania fundamentów itd., naukę rozpoczniemy najwyżej od nauki głosek i słów najprostszych. Tak się dzieje w rzeczach doczesnych i materialnych. Inaczej, zdaje się w większości wypadków ludziom, trzeba postępować w sprawach dotyczących duszy. Jest to praca o wiele trudniejsza i zawilsza, ale w niej nie rozpoczyna się od zasad, lecz pragnie się wedle ducha czasu obecnego, stanąć zaraz na wyżynach bez ustawienia fundamentu tego życia duchowego. A kiedy skutki objawią się nieraz małe albo żadne, następuje rozczarowanie i rozgoryczeni zaprzestajemy pracy nad własną duszą i winę składamy na wszystko inne tylko nie na siebie i błędne swoje postępowanie. Stąd tyle błędów i wprost chorób duszy dzisiaj trawi ludzi jak one spirytyzmy, fałszywe mistycyzmy itp. błędy odnoszące się do życia duchowego. Cośkolwiek zasłyszeli o życiu duchowym nadprzyrodzonym dusz wybranych od Boga, z ciekawości przerzucają jaką rozprawę o życiu duchowym, sięgną może dla zaspokojenia dalszej ciekawości nawet po jakie dzieło mistyka chrześcijańskiego, czytając nieprzygotowani nie rozumieją nawet słów dzieł tych, a zdaje im się, że zrozumieli dokładnie stan mistyczny dusz od Boga wybranych i sądzą, że tak pobieżne poznanie albo raczej niepoznanie życia duchowego wystarcza, aby samemu stać się godnym darów Bożych nadzwyczajnych i uniesień nieraz duszy miłującej Boga.

W rzeczach doczesnych potrzebny jest porządek, nie mniej potrzebny jest porządek taki i w rzeczach duchowych, przede wszystkim zaś w sprawach odnoszących się do życia nadprzyrodzonego i mistycznego. Paweł św. poucza: "Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecinne" (I Kor. 13, 11). Słowa Apostoła narodów zastosować możemy do poznawania życia duchowego. Jak dziecko musi być karmione mlekiem matki, a potem zdolne dopiero się staje do przyjmowania pokarmu cięższego, tak i dusza nasza w rzeczach duchowych jest niejako dziecięciem i musi się karmić najpierw pokarmem łatwo strawnym, a potem dopiero można zasięgnąć po pokarm cięższy, naukę trudniejszą, aby z niej zaczerpnąć życia głębszego i stawać się w rzeczach duchowych mężem, czyli zakosztować, o ile to jest wolą Bożą, głębszego życia duchowego. Innymi słowy poznać trzeba wpierw zasady proste wiary naszej, prawdy katechizmu, aby umiając wedle nich żyć doskonale, udoskonalić się potem w życiu cnotliwym.

Nie można sięgać od razu po rzeczy trudne, stosowne dla dusz mających wysokie już wyrobienie duchowe. Jak więc zabrać się do tej pracy duchowej, czy nad własną duszą, czy też nad wyrobieniem tej doskonałości w duszach pieczy naszej powierzonych, aby dusza nie poniosła szkody, lecz rzeczywiście dochodziła do doskonałości chrześcijańskiej? Szukać wskazówek nie potrzebujemy, gdyż dał nam je Chrystus Pan zaraz na początku publicznego wystąpienia swojego. Naukę swoją rozpoczyna Jezus od kazania na górze, a kazanie to rozpoczyna się od ośmiu błogosławieństw. W tych ośmiu błogosławieństwach przedstawia nam Chrystus Pan cel, do którego dążyć nam trzeba – Bóg i królestwo niebieskie – a zarazem środki jakich używać nam trzeba, aby do celu tego dojść.

Chcąc dążyć do własnego udoskonalenia prawdziwie trzeba jasno wytknąć sobie cel, do którego dążyć nam trzeba – tym celem naszym może być tylko Bóg i to zawsze na pierwszym miejscu. "Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego" (Mt. 6, 33), celem więc naszym musi być na pierwszym miejscu Bóg i królestwo Boże. Tego celu nie możemy nigdy spuścić z oka, albo o nim zapomnieć, bezustannie cel musi nam przyświecać, musi nam być drogowskazem, przywódcą, w który jesteśmy wpatrzeni bezustannie. Jak tylko cel ten zniknie nam z oczu, jak tylko o nim zapomnimy, już dążenie nasze do niego osłabnie, albo co gorsza zapomnienie to zniweczy nam cały dorobek wysiłków naszych dotychczasowych, może już długoletnich. Dążenie i pamięć o celu być muszą roztropne, jak rozum nas uczy. Rozumem uposażył nas Bóg, aby roztropnie i roztropnie szukać, poznać i dążyć do celu raz poznanego. Dążenie do celu musi być prawe i szczerze, jak szczerą i prawą jest dusza dziecka, którą nam stawia Chrystus Pan za przykład, tak szczerze dążenie tylko dąży prawdziwie do Boga, bo Jezus poucza nas: "Jeśli oko twoje szczerze było, wszystko ciało twoje światłe będzie" (Mt. 6, 22).

Poznanie celu i dążenie do niego musi mieć na koniec cechy nadprzyrodzone, tak jak cel sam jest nadprzyrodzony. Pragnąc więc tego celu nadprzyrodzonego musimy pragnąć jego samego nade wszystko, o sobie zaś pamiętać nam trzeba o tyle, o ile to nie przeszkadza w osiągnięciu tego celu, a więc pamiętać o sobie mamy tylko podrzędnie (*secundario*). Bóg naszym celem, życie wieczne z Bogiem, posiadanie Boga wieczne, chwała Boża tu na ziemi i wieczna chwała w

niebiesiech, takimi myślami mamy być przejęci służąc Bogu. "Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko przydane wam będzie" (Mt. 6, 33). Takim jest cel, który sobie wytknąć trzeba.

O tym celu pamiętać trzeba bezustannie. Wola nasza stała być winna i stale skierowana do tego celu, nie chętką jakaś, lecz wola szczerą i nieugiętą, aby do celu tego dojść. Inną jest sprawa osiągnięcia celu tego. Do osiągnięcia celu tego potrzeba porządku pewnego. Jest to szczyt, który z dala nam przyświecać winien, ale nie od razu możliwym jest osiągnięcie szczytu takiego. Dojście do szczytu tego to praca i wysiłek nieraz długich lat i wielkiej pracy nad sobą. Pan Bóg duszy dążącej do tych szczytów nie opuszcza i łaską swoją ją wspiera, wspiera ją w wysiłkach jej.

Wysiłki te w dążeniu do celu są proste jak prosty i wyraźny jest cel wytknięty. Przede wszystkim modlitwa potrzebną jest każdemu dążącemu do Boga. Pokarmem duszy jest modlitwa, musi ona być pokarmem dla duszy stałym, zdrowym i pożywnym. Stałym pokarmem jest modlitwa, kiedy modlitwa staje się potrzebą duszy. Jak ciało pokarmu pragnie kilkakrotnie dziennie, podobnie modlitwy musi pragnąć dusza nasza, z tą różnicą, że modlić musi się częściej. Zdrowym jest pokarm, który nie szkodzi ciału, nie jest zbyt wykwintny i wyszukany, bo wykwintny pokarm wydelikaca ciało i szkodę przynosi zdrowiu. Modlitwa musi być takim zdrowym pokarmem dla duszy. Dla początkujących modlitwa prosta ustna, ale częsta i pobożna, skupiona, dla doskonalszych modlitwa myślna coraz to doskonalsza, przynosząca wiele pożywienia dla duszy. Pożywieniem tym dla duszy to postanowienia codzienne, badanie się nad wykonaniem tych postanowień, postęp codzienny w zbliżeniu się do swego celu – Boga. Błędem będzie dawać dziecku pokarm stały zanim organizm nie jest już do tego przysposobiony, błędem też będzie przymuszać siebie i innych od samego początku do głębokich rozmyślań, bo sprowadzą brak zrozumienia, niechęć i zaniedbanie siebie, z którego powstać potem trudniej.

Dalszym środkiem wspomagającym dążących do Boga jest częsta Komunia święta. Skarbów i łask dawanych nam w Komunii św. od Boga nie podobna bliżej określić, gdyż są niewyczerpane i niezliczone. Brak skutków polega na nas, że nie umiemy, albo nie chcemy wyzyskać tych łask. Dobrze przygotowanie się czy do Komunii św. czy to do odprawienia Mszy św., najlepiej przez poranne rozmyślanie,



gdy już do tego stanu duszy doszliśmy, – dalej dziękczynienie po Komunii lub Mszy św. przyczynią się do uzyskania, ale też i wyzyskania wszystkich łask danych nam przez Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Modlitwa i Komunia św. będą zasiłkiem do wykonania tego, co nas codziennie zbliżać będzie do naszego celu – Boga. Wykonanie to nie jest szukanie spraw nadzwyczajnych, lecz na pierwszym miejscu spełnienie tych obowiązków, jakie nałożył na nas Bóg. Obowiązki nasze codzienne zdają nam się drobnymi, pragnęlibyśmy rzeczy i spraw wielkich, jest to błędne w sprawach zbawienia naszego. Pełniąc obowiązki, jakie nałożył na nas Bóg nie spełniamy drobnych spraw tylko te, których Bóg od nas żąda. Sprawy te nam się zdają drobne, bo my sądymy okiem ludzkim, tak jak cenimy złoto wyżej niż inne metale, – inaczej sędzi Bóg. Pan Bóg nie sędzi co, lecz jak spełniamy to, do czego nas powołał Bóg i gdzie nas postawił, abyśmy tam spełniali wolę Bożą, a spełnienie woli Bożej zbliża nas najwięcej do Boga: "Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie". Ważnym czynnikiem będzie także spełnianie tych cnót, które nazywa św. Franciszek Salezy kwiatkami miłości. Są to cnoty w pożyciu z bliźnim niezbędne. Na pozór drobne, niewiele znaczące, ale w codziennym życiu nieraz bardzo trudne, mimo to konieczne, bo bez nich staje się stosunek z bliźnim trudny. Cnoty te są: łagodność, uprzejmość, wyrozumiałość, usłużność, zaparcie się siebie itp. Cnoty te dadzą nam poznać jak w każdym przypadku postąpić, aby się nasz uczynek, nasze postępowanie zgadzało z wolą Bożą. Ożywiać musi te cnoty posłuszeństwo wobec Boga, chociażby ono było nieraz bardzo trudne, roztropność, który czyn wybrać, aby on był rzeczywiście na chwałę Bożą, dla nas – zbliżający nas do Boga. Codzienne takie ćwiczenie się w spełnieniu naszych obowiązków nieraz drobnych, bardzo drobnych nawet w oczach ludzi i świata, zbliża nas do celu naszego – Boga – coraz więcej i udoskonala wolę naszą, tak że ona coraz więcej umie zgadzać się z wolą Bożą i szukać zawsze i w wszystkim woli Bożej.

Takie ćwiczenie codzienne zbliża nas do celu, któryśmy sobie wytknęli. Pamięć o tym celu pobudza do ćwiczeń drobnych, ale drobne te ćwiczenia bezustannie, chociaż powoli zbliżają duszę naszą do tego stanu uświęcenia, do jakiego nas przeznaczył Bóg tu na ziemi. Trzymając się takiego porządku w dążeniu do naszego jedyne go celu, jakim jest Bóg, unikniemy rozczarowania, bo postęp nasz

będzie powolny, ale stały. Nie staniemy się zaraz tak doskonałymi, jak to słyszymy o innych, albo o tym czytamy w żywotach dusz wybranych od Boga, ale poznamy na sobie, że postęp duszy naszej powolny jest stały, cenić go będziemy sobie, bo poznamy ile potrzeba wysiłków, aby chropowatość duszy wygładzić, ile ich potrzeba, aby dusza stawiała się już nie tylko oczyszczoną ze złego, ale nawet przyozdobioną, chociażby drobnymi ozdobami cnót. Poznamy także siebie, i jak trudno kopać fundament pokory, który konieczny jest do budowy gmachu, im głębszy będzie, tym wyższego gmachu cnót stanie się podstawą.

Udoskonalenie własnej duszy jest więc pracą niełatwą, wymagającą wiele wytrwałości i trudu, a przede wszystkim nie jest pracą, którą można wykonać samemu bez pomocy Bożej i bez porządku. Porządek przedziwny to cecha budowy świata całego widzialnego, porządek taki zachować trzeba i przy budowie może najtrudniejszego gmachu, czyli udoskonalenia i uświęcenia siebie samego. W pracy tej potrzeba nie tylko pracy własnej, potrzeba nauki i doświadczenia kierownika duszy, potrzeba także poznania tych dróg, jakimi prowadził Bóg wielu przed nami. Drogi te poznamy w pismach najpierw prostych ascetyki, następnie w żywotach świętych, powoli wczytując się w te żywoty, które przedstawią nam, że i święci pracą żmudną i trudną dochodzili powoli, nieraz po długich latach wielkich wysiłków oraz pracy drobnej dla duszy swej do tej doskonałości, jaką w nich podziwiamy słusznie. Łatwą praca ta nie jest, ale nie przekracza sił naszych i możemy ją wykonać, o ile wysiłki nasze nie ustaną przy pierwszych niepowodzeniach, ani też nie będziemy chcieli stać się od razu doskonałymi, lecz będziemy na wyżyny dążyć pracą stałą, mając bezustannie jeden cel nasz przed sobą: Boga.

..... k

Artykuł z czasopisma: "Unia Apostolska". Kwartalnik ascetyczny Stowarzyszenia kapłanów świeckich od Najświętszego Serca Jezusowego Unii Apostolskiej w Polsce. Rok 2. Styczeń 1928. Nr 1. Nakładem Unii Apostolskiej w Polsce. Czcionkami Drukarni Spółkowej w Kościanie (Woj. Poznańskie). Za redakcję odpowiedzialny ks. Józef Marciniak, asystent gen. Un. Ap. na Polskę, Cz a c z, pow. śmigieński (Woj. Pozn.), ss. 3-8.



# Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Ucieczko grzesznych

Różaniec św. ratuje od potępienia

## Z życia św. Wincentego Ferreriusza <sup>(1)</sup>

Podobny do poprzedniego przykład znajdujemy w życiorysie św. Wincentego Ferreriusza:

Po złym życiu, jak to zwykle bywa, szatan pobudza konających do rozpacz i bluźnierstw. Do takiego zawezwano raz św. Wincentego; próżny był trud, chory grzesznik nie chciał ani słyszeć o Bogu, spowiedzi...

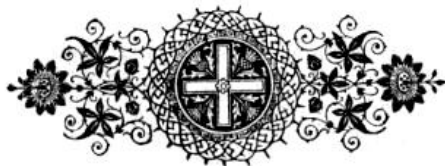
"Dlaczego chcesz tak uparcie być potępionym", zapytał święty, "kiedy Syn Boży chce cię zbawić?".

"Chcę się potępić na złość Jezusowi Chrystusowi".

Św. Wincenty zaś odpowiedział: "A ja chcę cię zbawić na złość tobie samemu".

Uklęknął i wraz z obecnymi rozpoczął różaniec święty. Gdy go skończono – światło zalewa pokój konającego bluźniercy i ukazuje się Królowa różańca św. z Dzieciątkiem Jezus na ręku, które się tuli do matki, bo strasznie pokryte ranami i całe krwią zalane. Na widok ten grzesznik zalewa się łzami i woła, że się chce spowiadać, błaga Boga i ludzi o przebaczenie i umiera w pokoju z Panem Jezusem.

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św.,* Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 277-278.



# O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA  
OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

---

## CZEŚĆ I.

### O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

Rozdział I.

#### O konieczności modlitwy

Punkt 4.

#### O pośrednictwie Matki Najświętszej

A jeśli to trzeba powiedzieć o Świętych, to tym więcej odnosi się do wstawiennictwa Matki Najświętszej; Jej bowiem modlitwy mają na pewno większą wartość u Boga, niż prośby całego nieba. Św. Tomasz (1) mówi przecież, że Święci mogą zbawiać wielu innych w stosunku do zasługi, którą sobie wysłużyli łaskę. A właśnie Matka Najświętsza wysłużyła sobie tyle łask, że może zbawić wszystkich ludzi. A św. Bernard (2), pisząc o Maryi, mówi: Przez Ciebie mamy przystęp do

Syna, o Znalazczyni łaski, Matko zbawienia, aby przez Ciebie przyjął nas Ten, który nam dany przez Ciebie. Chce przez to powiedzieć, że jak nie mamy dostępu do Ojca tylko za pośrednictwem Syna, pośrednika z prawa, tak nie mamy przystępu do Syna tylko za pośrednictwem Matki, która jest pośredniczką z łaski i wyjednywa nam Swym wstawiennictwem dobra wysłużone przez Pana Jezusa. Wskutek tego ten sam św. Bernard (3) pisze na innym miejscu, że Maryja otrzymała od Boga dwie pełni łask. Pierwszą było Wcielenie w Jej najświętszym łonie Słowa Przedwiecznego. Drugą zaś była ta pełnia łask, które my otrzymujemy od Boga za pośrednictwem próśb tejże Matki Bożej. Stąd Święty dodaje: Bóg złożył w Maryi pełność dobra wszelakiego, abyśmy wiedzieli, że co w nas jest nadziei, łaski albo zbawienia, spływa z Tej, która wstępuje, opływając rozkoszami. Ogród rozkoszy, aby zewsząd płynęły i napływały wonności Jej, mianowicie dobra łask. Tak więc, co dobrego mamy od Pana, wszystko otrzymaliśmy za pośrednictwem Maryi. A dlaczego tak? Ponieważ, odpowiada tenże św. Bernard, tak chce Bóg. Lecz szczególniejsza racja wypływa z tego, co mówi św. Augustyn (4), mianowicie, że Maryja słusznie nazywa się naszą Matką, ponieważ Swą miłością współdziałała, abyśmy tj. wierni zrodzili się do życia łaski, jako członki Głowy naszej Jezusa Chrystusa. Jak więc Maryja współdziałała Swą miłością w duchowym narodzeniu wiernych, tak też było wolą Bożą, by Swym wstawiennictwem współdziałała z nimi w osiągnięciu życia łaski na ziemi a w wieczności życia chwały. I dlatego Kościół św. każe nam wzywać Ją i pozdrawiać wprost: *Życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj.*

Stąd św. Bernard (5) upomina nas, byśmy się zawsze uciekali do Matki Najświętszej, ponieważ Syn zawsze z pewnością wysłucha Jej próśb. I dodaje: Synaczkowie, Ona jest drabiną grzeszników, największą moją otuchą, całą podstawą nadziei mojej. Nazywa Ją Święty drabiną. Jak bowiem nie wchodzi się na trzeci szczebel drabiny, zanim się nie stanęło na drugim, a nie wstępuje się na drugi, gdy się nie weszło na pierwszy, tak też nie można dojść do Boga, jak tylko za pośrednictwem Pana Jezusa, a do Jezusa nie dostanie się jak tylko przez Maryję. Zowie Ją następnie największą swą otuchą i całą podstawą Swej nadziei bo Bóg – jak mniema – chce, żeby wszystkie łaski, których nam udziela, przechodziły przez rękę Maryi. I wreszcie wyprowadza wniosek, że o wszystkie łaski, jakich tylko pragniemy, powinniśmy prosić przez Maryję, ponieważ Ona otrzymuje wszystko, o co prosi, a modlitwy Jej nie mogą się spotkać z odmową. Podobnego zdania jak św.

Bernard jest także św. Efrem: Nie mamy innej ufności jak tylko w Tobie, O Panno najszczęśliwsza; św. Ildefons: Wszystkie dobra, których im Najwyższy Majestat zamierzył udzielić, postanowił powierzyć w Twe ręce. Oddano Ci bowiem wszystkie skarby i ozdoby łask; św. German: Jeżeli nas opuścisz, to co się z nami stanie, o życie chrześcijan! św. Piotr Damian: W Twych rękach są wszystkie skarby zmiłowań Bożych. Św. Antonin: kto bez Niej prosi, usiłuje latać bez skrzydeł. Św. Bernardyn ze Sieny na jednym miejscu mówi: Tyś szafarką wszystkich łask; zbawienie nasze w Twym ręku. Na innym znowu miejscu nie tylko pisze, że wszystkie łaski spływają na nas przez Maryję, lecz także twierdzi, że Najświętsza Panna odkąd została Matką Bożą, uzyskała jakby pewną władzę nad wszystkimi łaskami, które otrzymujemy. I wyprowadza z tego taki wniosek: Dlatego wszystkie dary, cnoty i łaski udzielane są przez Jej ręce tym, komu zechce. To samo pisze św. Bonawentura: Ponieważ cała natura Boska zamknęła się w łonie Dziewicy, nie lękam się twierdzić, że otrzymała pewną władzę nad wszystkimi strumieniami łask. Z łona Jej bowiem, jakby z jakiego oceanu Bóstwa wypływają rzeki wszystkich łask. Dlatego wielu teologów, opierając się na powadze tych Świętych, pobożnie a słusznie broniło tego zdania, że żadnej łaski nie otrzymujemy jak tylko za pośrednictwem Maryi; tak Vega, Mendozza, Paciucchelli, Segneri, Poirè, Crasset i wielu innych pisarzy z uczonym ojcem Aleksandrem Natalisem, który mówi: Bóg chce, abyśmy się spodziewali od Niego wszystkich łask; lecz uzyskamy je za przepotężnym wstawiennictwem Matki Najświętszej, gdy Jej (jak przystoi) będziemy wzywali. I na potwierdzenie tego przytacza wspomniane zdanie św. Bernarda: Taka jest wola Tego, który chciał, byśmy wszystko mieli przez Maryję. To samo pisze O. Contenson (6), który do słów Jezusowych, wypowiedzianych z krzyża do św. Jana: "Oto Matka Twoja", taką robi uwagę: Jakby mówił: Nikt nie stanie się uczestnikiem krwi mojej, jak tylko za przyczyną mej Matki. Rany są źródłami łask, lecz do nikogo nie dopłyną strumienie, jak tylko łożyskiem Maryi. Janie, mój uczniu, tak cię będę kochał, jak ty Ją umiłujesz. Zresztą pewnym jest, że jeżeli się Bogu podoba, byśmy się uciekali do Świętych, to tym więcej będzie się cieszył, gdy się będziemy ubiegali o pośrednictwo Maryi, aby Ona uzupełniła Swymi zasługami naszą niegodność, według słów św. Anzelma: (7) Aby godność pośredniczki uzupełniła nasze ubóstwo. Uciekać się zatem do Najświętszej Maryi Panny nie jest wcale znakiem nieufności w Boskie miłosierdzie, lecz świadczy, że się lękamy swej

niegodności. Stąd św. Tomasz (8) mówi, że godność Maryi jest jakby nieskończona. Zatem można słusznie powiedzieć, że modlitwy Maryi są potężniejsze przed Bogiem, niż prośby całego nieba.

Zakończmy ten pierwszy punkt i z tego wszystkiego, co się powiedziało, wyprowadźmy następujące wnioski: kto się modli, na pewno się zbawi; kto się nie modli, na pewno się potępi. Wszyscy, którzy są w niebie (z wyjątkiem dzieci) zbawili się za pomocą modlitwy. Wszyscy potępieni dlatego się zgubili, że się nie modlili; gdyby się byli modlili, nie byliby zginęli. I to jest i będzie w piekle największą ich rozpaczą, że się tak łatwo mogli zbawić, mianowicie wyprasząc sobie u Boga łaski potrzebne, a teraz dla nich nieszczęsnych już nie ma czasu na modlitwę.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, [O wielkim środku modlitwy](#) do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 38-43.

**Przypisy:** (1) Ep 8. (2) Serm. in dorm infr. oct. Assumpt. (3) Serm. de aqu. (4) *L. de symb. ad cat.* c. 4. (5) Cit. serm. de aqu. (6) *Theologia mentis et cordis*, t. 1. l. 10. d. 4. c. 1. (7) *De exc. Virg.* c. 6. (8) 1. p. q. 25. a. 6. ad. 4.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową  
[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

